PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 500 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . 1000 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokola 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6072. Lwów, czwartek 13. października 1921 Rok XII

Ostateczny podział Śląska dokonany.

Dziś plenarne posiedzenie konferencyi czesko-polsk.

Rześki wiew.

Poprawa sytuacyi. — Sprawa G. Śląska. — Stosunki z Bolszewią. — Akcya ministra Michalskiego. — Strachy „zamachowe“.

(Korespondencya własna „Gaz. Wieczornej“.)

Warszawa, 9. października.

(×) Jakiś rześki wiew powiał po stolicy. Przygnębienie, graniczące niemal z rozpaczą, jakie przez ostatnie tygodnie kładło się na umysły — ustępuje. Z dusznej atmosfery niemrawości politycznej i stagnacyi ekonomicznej, w jakiej byliśmy pogrążeni we wrześniu — przedostawać się poczyna poczucie nadziei, przeczucie stanowczego polepszenia się sytuacyi.

Dotyczy to zarówno sfery działania na zewnątrz państwa, jak i na wewnątrz.

A więc przedewszystkiem nadchodzą wieści, że sprawa Górnego Śląska przecież nie zostanie przesądzona na naszą niekorzyść tak przeraźliwie ujemnie. Nie mamy do tej chwili jeszcze autorytatywnych dowodów. Ale są znaki niezawodne, że przecież ta góra antypolskich przesądów runie, że Berlin nie zdoła zatryumfować na całej linii, że Anglia nie popełni tego samobójczego kroku, aby wręczyć Niemcom materyał do kucia broni w przyszłej wojnie odwetowej. Mętne są wprawdzie wieści, które ostatnio nadpłynęły i zawierają niejeden horendalny w stosunku do nas pomysł (np. aby politycznie G. Śląsk należał do Polski, zaś gospodarczo do Niemiec). Ale już samo nadpływanie tylu projektów, pomysłów itd. dowodzi, że nieprawdą jest, jakoby sprawa była przesądzoną definitywnie, że natomiast wiele jest do odrobienia i uzyskania.

To poświadczenie ukrzepiło ostatnio umysły polityczne w stolicy, zaś w sferach giełdowych wywarło poważne wrażenie — na naszą korzyść.

Dalej: naprężenie, jakie między naszą dyplomacyą a przedstawicielstwem Bolszewii zaistniało i doszło do takiego natężenia, iż zdało się, jakoby lada chwila nastąpić miało zerwanie stosunków — to naprężenie minęło. Wiceminister Dąbski prowadził długotrwałe pertraktacye, zakończone pomyślnym rezultatem. Radio między Warszawą a Moskwą wypocz-

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Podział Śląska definitywnie uregulowany.

Tymczasowy zarząd obejmie komisya koalicyjna.

Warszawa, 12. października.

(Telef.) (m) Z Genewy telegrafują: Z kół miarodajnych donoszą, że **sprawa podziału Górnego Śląska została ostatecznie załatwiona.** Rada Ligi Narodów zupełnie niezależnie zabrała się do dzieła nie biorąc za podstawę swych rozważań żadnego z dotychczasowych projektów. Aby uniknąć przesilenia, aby zapewnić dalszy normalny rozwój stosunków gospodarczych, oraz aby umożliwić obu państwom przystosowanie się do nowych wskutek podziału powstałych stosunków, **postanowiono przejściowo pozostawić kraj pod zarządem sprzymierzonych, który to zarząd będzie regulował i kontrolował stosunki gospodarcze, aprowizacyjne, administracyjne itp.**

Nowa linia podziału Śląska.

Komisya stanęła wyłącznie na stanowisku traktatu i plebiscytu.

Warszawa, 12. października.

(Telef.) (m) Komisya czterech zabrała się do gruntownego zbadania sprawy podziału G. Śląska. **Postanowiła ona wykluczyć zarówno francuskie jak i angielskie stanowisko i ujęła** sprawę z nowej zupełnie strony **stając wyłącznie na stanowisku traktatu pokojowego i wyniku głosowania plebiscytowego.** Komisya postanowiła zaproponować następujące granice: Polska ma otrzymać: **Katowice, Hutę królewską, Tarnowskie Góry, część okręgu rybnickiego, cały okręg pszczyński oraz część okręgu lublinieckiego na północ od Tarnowskich gór.** Sprawa Bytomia wywołała bardzo obszerną dyskusyę, ostatecznie przyznano go Niemcom. **Celem uniknięcia przesilenia gospodarczego, któreby mogło wyniknąć wskutek podziału G. Śląska mają być przeprowadzone pomiędzy Polską a Niemcami układy gospodarcze, regulujące liczne spory ekonomiczne, finansowe i gospodarcze.**

ORGANIZACYA KOMISYI MIĘDZYNAROD.

Genewa, 12. października.

(EE.) Wedle informacyi półurzędowych komisya czterech zajmowała się w ostatnich dniach organizacyą komisyi międzynarodowej dla Górnego Śląska, która działać będzie w okresie przejściowym. Podział okręgu przemysłowego jest postanowiony.

OSTRE POGOTOWIE WOJSK ALIANCKICH.

Berlin, 12. października.

(EE.) Nadeszły tu wiadomości ze Strassburga, że w oddziałach wojsk alianckich na Górnym Śląsku zarządzono ostre pogotowie celem stłumienia ewentualnych rozruchów. W dniu ogłoszenia decyzyi zawieszony ma być nad Górnym Śląskiem stan małego oblężenia.

NASTRÓJ OPTYMISTYCZNY BERLINA.

Berlin, 12. października.

(EE.) Wieczorem 11 bm. nadeszły tu sprzeczne wiadomości. Wobec wiadomości otrzymanych z Londynu, oraz dzięki energii ambasadora angielskiego w Berlinie lorda Abernona, dążącego do przekonania Londynu o konieczności założenia protestu i spowodowania rewizyi decyzyi górnośląskiej — w Berlinie zapanował nastrój optymistyczny. Następnie nadeszła depesza Reutera, rozpraszająca te nadzieje i stwierdzająca, że Londyn uznał opinię Ligi Narodów niezależnie od swojej opinii w tej sprawie.

Dziś plenarne posiedzenie konferencyi polsko-czeskiej.

Warszawa, 12. października.

(Telef.) (G) Na dziś zwołano do Warszawy plenarne posiedzenie konferencyi polsko-czeskiej.

nie; przestanie służyć do wymiany przydługich „not", zawierających wzajemne oskarżania. Są zatem znów dane rękojmie, że traktat pokojowy w Rydze zawarty, będzie wykonany, że Bolszewia przestanie czynić wstręty i że bizantyńskie wykręty przez czas niejaki ustąpią.

I ta wiadomość, rozszedłszy się po stolicy, po sferach zainteresowanych zarówno politycznie jak i gospodarczo, przyczyniła się znamiennie do poprawy nastroju.

Do tych dwóch źródeł poprawy, płynących z nurtów naszej polityki zagranicznych— przybyły przyczyny natury wewnętrznej.

Wbrew krakaniom kasandr prawicowych, że rząd ponadparlamentarny jest największem nieszczęściem, jakie mogło spotkać Polskę, zaś rząd np. p. Głąbińskiego, byłby balsamem na wszystkie rany i lekiem na wszystkie choroby — rząd p. Ponikowskiego i p. Michalskiego nie tylko utrzymuje się, lecz się wewnętrznie ukrzepia i uslinia.

Dziś już stoimy w przededniu wykonania całego szeregu zarządzeń, mających na celu uzdrowienie naszej gospodarki. W mig niejako program tego uzdrowienia został wykoncypowany i — bez długich debat — uchwalony.

Jest to widoczny postęp w manipulacyi naszej politycznej. Minister skarbu wygłosił mowę, zaś konwent seniorów zgodził się na to, by dyskusyę nad tą mową — odroczyć. Bo i cóż za pożytek byłby z takiej dyskusyi? Jeszcze kilkanaście popisów krasomowczych! Natomiast mamy już plan akcyi, konkretnie spreparowany. Zastrzegając sobie szczegółowe omówienie tego planu do najbliższej korespondencyi, stwierdzić jednak musimy już dziś, że sam fakt pojawienia się takiego planu podziałał wielce intenzywnie na cały świat politycznej stolicy i odbił się wielkim echem u — posiadaczy dolarów... Nareszcie ludzie zrozumieli, że kres już panowania nieszczęsnej zasady „u nas jak kto chce", że władza państwowa naprawdę chce zaglądnąć do skrzyń i sienników chłopskich, do kas ogniotrwałych wzbogaconych paskarzy, do przepełnionych nierobami urzędów, do zakamarków fantastycznych grynderstw.

Jak wobec tego zachowują się malkontenci nalogowi? Panuje w sferach prawicy osłupienie... Jakto? Więc i bez Głąbińskich i Grabskich może nastąpić zwyżka marki polskiej? Więc rząd naprawdę chce przeprowadzić reformę naszego ustroju gospodarczego bez błogosławieństwa ks. Teodorowicza? Ależ to istny „zamach"!

Słyszymy więc z łamów pism reakcyjnych pomruki o... zamachach. Ba, nawet w Sejmie endecya wniosła interpelacyę, zapytującą rząd, czy nie wie przypadkowo coś o gotującym się jakoby „zamachu"...

Bombastyczne słowo „zamach" i szałowa nie niem przez „Dwugroszówkę" czy „Rzeczpospolitą", przez Strońskich i Zamorskich — służy obecnie dla zamaskowania klapy endecyi, która zapowiadała katastrofy elementarne w razie powołania rządu p. Ponikowskiego i Michalskiego, conajmniej pożogi, anarchię itd. a dożyła — poprawy marki polskiej...

Tak jest. Przygotowuje się „zamach". Zamach na kieszenie aferzystów gospodarczych, niesumiennych funkcyonaryuszy publicznych, hyeny giełdowe, szkodników naszej państwowości.

Za takie zamachy społeczeństwo tylko błogosławić będzie tych, którzy je przeprowadzą.

W obliczu nowej klęski.

(Korespondencya własna „Gaz. Wieczornej".)

Zakopane, w październiku.

Niewiele już dni dzieli nas od decydującego momentu, w którym rozstrzygną się losy Jaworzyny Spiskiej. Komisya graniczna stawiając kwestyę windykacyi Tatr spiskich „iunctim" z całą regulacyą spornej granicy, podkreśliła w licznych elaboratach swe nieustępliwe stanowisko: odzyskanie Jaworzyny jest dla Polski bezwzględną koniecznością, absolutną „conditio sine qua non" obopólnej zgody.

Wszelkie racye przemawiają na korzyść Polski i gdyby tu chodziło nie o Jaworzynę, lecz o pierwszą lepszą wieś spiską, wygrana byłaby bezwzględnie po naszej stronie. Niestety Czesi wiedzą dobrze o co walczą, zdają sobie znakomicie sprawę z niezmiernej wagi i doniosłości tego skrawka ziemi — wysilają więc całą energię i całą swą historyczną perfidyę, byle tylko za każdą cenę utrzymać się nadal w zagarnionych przez siebie Tatrach. Korzystali oni zawsze z ciężkich chwil Rzeczypospolitej, z najazdów ukraińskich czy bolszewickich i obecnie liczą również na to, że opinia publiczna w Polsce zbyt żywo zajęta jest sprawami Wilna i Górnego Śląska, by zwracać baczniejszą uwagę na zagrożone południowe kresy.

Z całą więc bezczelnością poruszają od miesiąca niebo i ziemię ustawicznymi alarmami w prasie swojej i zagranicznej, udowadniając tysiącem najnaiwniejszych w świecie argumentów niezaprzeczone swe prawa do Spisza. Organizują wiece i protesty celem wywarcia presyi na rząd i opinię sfer decydujących. Dotarli nawet do najprzychylniej dotąd względem nas usposobionych organów prasy zagranicznej, publikując inspirowane artykuły spiskie. Nie tracą tedy czasu —!

U nas natomiast ledwie kto wie o tem, że gdzieś w tajemnych bełtach dyplomacyi toczy się bój o Tatry. Ledwie kto wie o tem, że dziś właściwie tych Tatr nie mamy wcale — ot jedno poboczne, niewielkie ramię z Kozim i Świnicą, skrawek maleńki potężnego świata Wysokich Tatr. Dziewięć dziesiątych leży w rękach czeskich. Przez uzyskanie Jaworzyny spiskiej posiedlibyśmy północną połowę tatrzańskiej grupy i całe Podhale.

U nas jednakże nie mówi się o tem. Zaledwie tu i ówdzie wzmianki dziennikarskie lub niedokładne, źle informowane, krótkie fejletony ad hoc pisane przez ludzi życzliwych inicyatywą własną, oświetlające kwestyę we dle gustu.

W rezultacie — grozi nam nowa a fatalna klęska.

Nie informowano opinii publicznej o tem co się dzieje. Czynniki oficyalne i odpowiedzialne prowadziły grę na własną rękę, nie uważając widać za stosowne dzielić się z kimkolwiek zapatrywaniami w kwestyi Tatr. Nie przedstawiono na czas stanu rzeczy w pismach codziennych, nie oświetlono wagi zagadnienia, nie poruszono najważniejszych sprężyn. Prasa i społeczeństwo czeskie krzyczy wielkim głosem aż po Paryż, argumentuje, prosi, żąda, krzyczy — u nas się milczy.

Nie przesądzam sprawy — być może, polska komisya graniczna z całą energią przeprowadzi akcyę tam gdzie należy i bez kompromisów wygra kampanię. Nie pora po temu, by dziś wygłaszać otwartą krytykę postępowania sfer odpowiedzialnych. „Pro domo sua" zauważyć mogę jednak, że nie zrobiono nic dla propagandy wewnątrz i zewnątrz kraju, nie poruszono ogółu, nie pozyskano poparcia prasy i wielu czynników, mogących wywrzeć niepoślednie wpływy na przebieg akcyi. Memoryał dla prasy (nie ogłoszony zresztą w ża-

---

63

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Nareszcie go zrozumiano.

A wówczas głos zabrał Allah Taela Muda.

Mówił — niby recytował — śpiewnie, melodyjnie, głosem niezbyt silnym ale dźwięcznym jeszcze, choć o skali krótkiej. Prawie równocześnie z nim, poddając się wzruszeniu i uczuciom starca i wraz z jego głosem zniżając lub podwyższając swój głos, szeptał zcicha Meng. W ciszy nocnej, głosy ich, oparte o ścianę drewnianego domu niby o pudło resonancyjne, brzmiały jak śpiew dwóch strun skrzypcowych, dźwięcznemi, chromatycznemi interwałami. Meng tłómaczył tak dobrze, że Ramian zupełnie dokładnie widział to, o czem Allah Taela Muda opowiadał z przejęciem się, właściwem rapsodom, recytującym stare przypowieści wschodnie..

Opowieść była tak dziwna, że Ramiana jak kleszczami chwyciła za serce.

Gło były dzieje jego własnego życia i jego własnych cierpień. Historya dwojga ludzi obcych sobie i dalekich, a skutych jednym łańcuchem życia, ludzi zbuntowanych wreszcie, którzy postanowili łańcuch ten rozerwać. Szarpali go rozpaczliwie, niby dwoje dzikich zwierząt, rwących się do wolności choćby za cenę okaleczałych członków — i tem tylko różniła się męka ich od cierpienia Ramiana. Pod tem niebem gorącem, na tle podzwrotnikowej przyrody, w otoczeniu ludzi ciemnych, których serca były jak krysze, które, jeśli wyskoczą z pochwy, to nigdy nadarmo, namiętności dwojga walczących ze sobą istot wybuchały znacznie gwałtowniej, jaskrawiej. Ją widywano to w otoczeniu młodych marynarzy, przyjeżdżających z dalekich stron, to świetną i czarującą na pokładach wojennych statków, rozbrzmiewających w dni uroczyste muzyką i ozdobionych girlandami różnobarwnych kwiatów i świateł, to znów w objęciach przystojnych rikszów, rozpustną, niczem dziewczyna z portowej oberży. On zaś, niepamiętny na nic, nie zważający na opinię ludzi białych, całą namiętność i miłość serca swego zwrócił do jawajskiej tancerki, dziewicy pięknej i ze starej, dostojnej rodziny, a której wzajemność wreszcie udało mu się zdobyć. Wówczas zapamiętali się w sobie. On wybudował dla niej i jej ojca we włości swej, niedaleko swego bungalowu piękny „kampong", gdzie spędzał z nią wszystkie swe wolne chwile, szczęśliwy, jak zakochany słowik, wiecznie w jej oczy wpatrzony...

— Imię jej, przyjaciele! — przerwał Ramian. Jak się nazywała?

— Lintang! Lintang! — dźwięcznie zaśpiewała ciemność, złoto-czerwonemi ogniami promieniująca.

Była to jedna z najpiękniejszych tancerek, młodziutka jak zorza wschodzącego słońca, gibka jak wąż a strojna jak kwiat. On, wpatrzony w nią wiecznie, rozkochał się w poezyi i czarze jej niezrównanego tańca, w którym wyglądała niby wirujący słup złotego blasku. Oprócz tego śpiewała mu miłosne pieśni malajskie, pełne blasku rozgorzałego serca, pełne woni rozkwitłych jaśminów a smętne, jak wspomnienie szczęśliwych nocy księżycowych. Nieraz woził ją ze sobą do miasta i chełpiąc się jej krasą, sadzał ją zawsze koło siebie, a wówczas wyglądało to, jak gdyby wiózł bukiet najpiękniejszych i najrzadszych kwiatów, z których śmiała się twarz słodka z dwojgiem czarnych promiennych oczu. Było to wbrew zwyczajom miasta i dlatego ludzie odwracali się na ich widok, ale on, dumny i nie wybaczający urazy, nie chciał ich potem znać. Zaś najczęściej wiózł ją nad srebrne morze i tam siadali na wybrzeżu, na ławce, pod wygiętemi przez wicher palmami i zasłuchani w baśń swych kochających serc, przyglądali się tańcowi dźwięcznie rozpryskujących się fal... I stało się wreszcie, że miłość ich wydała plon... Allach dał im syna —

Kiedy? — wykrzyknął Ramian. Kiedy się to stało?

Głosy umilkły na chwilę — poczem zerwała się burza sporów. Pokazywano sobie na palcach liczby, rzucano dźwięczne nazwy mahometańskich miesięcy. Trwało to przez jakiś czas — wreszcie siedzący tóż u stóp Ramiana Meng podał dokładnie rok, miesiąc i dzień...

(C. d. n.)

dnem piśmie), kilka niedużych wzmianek i prywatnych korespondencyi w ostatnim tygodniu, wreszcie objażdżka paru dziennikarzy autem po Tatrach — to trochę za mało. Czy nie za mało? — jeśli w tych warunkach Polska komisya osiągnie zwycięstwo — to niezawodnie będzie to zwycięstwo najosobistsze tych paru hardych wojowników, polegających na własnym orężu i własnym sprycie, z pominięciem wszelkiej praktykowanej zazwyczaj współpracy szerokich mas społecznych.

I jeszcze jedno — stoimy w obliczu utraty Tatr, nieprawdaż? A czemuż że wszyscy, dla których Tatry były najwspanialszym zabytkiem Polski, świątynią ich ducha, królestwem górnem ich potężnej Sztuki, pomnikiem wiecznym chwały i wolności — ci twórcy wielcy, piewcy Tatr, poeci, potężni wieszcze, uczeni, artyści, pasowani duchem woje i obrońcy Skalnej Ojczyzny n'e imały miecza dziś, kiedy właśn'e o te ich najświętsze, ukochane Tatry zawzięty bój się toczy!?

Nie obudzili się jeszcze niestety „Śpiący Rycerze“ z legendy tatrzańskiej, choć turnie skalne grzmią bojową wrzawą.

Nie obudziło się również Szanowne Śpiące od wieków Towarzystwo Tatrzańskie, posiadające w świetnem swojem gronie więcej renomowanych powag, niźli członków.

Zaiste prezes komisyi granicznej p. Romaniszyn winien się ustroić w dostojną szatę Greka z pod Termopyl...

Dr. Kazimierz Saysse-Tobiczyk.

Konwencya z Rumun'ą.

Lwów, 12. października.

Dojrzał do zerwania i zerwany został pierwszy owoc świadomości zła, idącego ze Wschodu. Konwencya o przymierzu odpornem między Polską a Rumunią jest faktem dokonym.

Bezwzględnie ani w intencyach podpisujących układ, ani w woli tych milionów, w imieniu których układ został podpisany, nie leży pragnienie, aby zaszła kiedykolwiek potrzeba zrealizowania zobowiązań w formę czynną. Li tylko pragnienie utrzymania pokoju i integralności granic było i jest motywem przewodnim polsko-rumuńskiego zbliżenia. Wyraz tej zasadzie dało dwukrotnie powtórzone zdanie traktatu o wzajemnej pomocy stron jedynie na wypadek, „gdyby jedna z nich została zaatakowaną, bez dania powodu ze swej strony“. Idea obronna wyrażona w sposób jasny i niedwuznaczny.

Przeciw fizycznym walorom tej umowy podnosiły się tu i ówdzie głosy krytyki, nawet — veta. Szczególnie zacięte ataki przypuszczała rumuńska opozycya, zrzeszona pod sztandarem oryentacyi antyfrancuskiej. U nas krytyka była bardziej umiarkowana, o pozorach rzeczowości. Podnoszono nieszczególny stan armii rumuńskiej, kolei, podkreślano prądy wywrotowe, nurtujące rumuński ustrój społeczny. Wyrażano obawy, aby układ nie był zobowiązaniem jednostronnem, pociągającem najcięższe ofiary, nie dając wzamian niczego.

Sporadyczne te głosy nie znalazły szerszego uznania ani po jednej, ani po drugiej stronie. Przeważył szalę argument, że jakkolwiek po obu stronach istnieją pewne niedomagania, jest to właśnie jeden moment więcej, przemawiający za tem ściślejszą koordynacyą. Zrozumiano, że jak Polska, walcząc z szeregiem trudności początkowych, idzie przecież całą siłą ku lepszemu, tak i Rumunia znajduje się w okresie gojenia ran po katastrofie niemieckiej okupacyi. Że więc i tam niedomagania są przejściowe. Natomiast i Polska w odparciu zalewu bolszewickiego i Rumunia w swej wierności dla sprzymierzeńców w najcięższych chwilach odwrócenia się szczęścia wojennego — złożyły dostateczne dowody swej żywotności i siły przetrwania.

Miarą wartości tego przymierza niechaj będą wysiłki czynników postronnych, aby do niego niedopuścić. Sowieckie alarmy wojenne, demonstracye wojskowe na pograniczu rumuńskiem osiągnęły szczyt nasilenia wówczas, gdy ważyły się losy konwencyi. Cel tych posunięć nie został osiągnięty. Społeczeństwo polskie nie uległo się następstw przyjętych zobowiązań. I w tej chwili, jak bajeczne straszaki na stoku szklanej góry, pierzchły groźne widma, inscenizowane reżyserya z Kremlu.

Tak doszła do skutku konwencya.

Istota siły Rumunii, o czem najczęściej zapomina się, nie polega wyłącznie na sprawności technicznej armii. Siłą tą jest sąsiedztwo z prowincyą, będącą równocześnie sercem i bolączką, czynnym wulkanem Rosyi. Bronią Rumunii jest dzierżony przez nią lont, zdolny w stosownej chwili przemienić Ukrainę w morze pożogi.

Dlatego sprowokowanie realizacyi przymierza polsko-rumuńskiego byłoby dla sowietów problemem bytu lub niebytu. I w tem leży obronna wartość konwencyi.

A. N.

Międzynarodowa wymiana druków urzędowych.

Wartość p'erwszego transportu 20 milionów marek.

Warszawa, 12. października.

(+) Polska przystąpiła w r. b. do konwencyi brukselskiej z r. 1886, dotyczącej międzynarodowej wymiany druków urzędowych. Akces nasz już zaczął przynosić wydatne korzyści. Od „Smith Sonian Institution“ z Waszyngtonu otrzymało M. S. Z. pierwszy transport — 18 skrzyń druków, wagi około 2000 kg., drugi zaś transport złożony z 13 skrzyń, wagi około 1380 kg., znajduje się w drodze do Warszawy. Pierwsza przesyłka zawierała około 2000 tomów publikacyi urzędowych amerykańskich, odnoszących się do całokształtu życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego Stanów Zjednoczonych. Wartość materyalną tego pierwszego transportu ocenić można w przybliżeniu na 20 milionów marek i o taką sumę dzięki hojności rządu amerykańskiego wzbogaciły się księgozbiory naszych bibliotek państwowych.

Największą stosunkowo ilość otrzymały instytucye naukowe, a mianowicie: Akademia Umiejętności, Towarzystwo naukowe warszawskie, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet lwowski, Kasa im. Mianowskiego, Muzeum im. hr. Dzieduszyckich we Lwowie, Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, Instytut gospodarstwa wiejskiego w Puławach, Szkoła Główna Gospodarstwa wiejskiego w Warszawie, Obserwatorya astronomiczne w Warszawie i Krakowie, biura statystyczne w Warszawie, Krakowie i Poznaniu, Towarzystwo ogrodnicze, Towarzystwo imienia Kopernika we Lwowie i wiele innych.

Organizacye, chcące korzystać z otwierających się możliwości i uczestniczenia w wymianie dorobku umysłowego współczesnego świata, winny wejść w porozumienie z biurem wymiany międzynarodowej, funkcyonującem przy bibliotece M. S. Z. (Warszawa, pałac Kronenberga).

Z lt ratury powieściowej.

A. Kallas — Czyściec. Powieść. Wyd. „Lotos“ w Gdańsku.

Lwów, 12. października.

Rzetelne dzieło talentu — a przytem „dokument ludzki“. Wśród nieubogiej już ilościowo literatury „wojennej“ utwór, który wewnętrzną wartością zwraca na siebie uwagę. Książka, mająca własną duszę, — żywa. — Zapewne, nie trudnoby się może doszukać w niej pewnych analogij, choćby z rozgłośnym Barbassem, zapewne ta i owa powieść wojenna przewyższy „Czyściec“ plastyką opisów czy rozciągłością terenu narracyjnego czy walorami kompozycyjnymi, czy wreszcie patosem ideowo-uczuciowym, — słowem: „Czyściec“ to nie „standard work“ Wielkiej Wojny (czas jeszcze nie spełnił warunków koniecznych, by dzieło takie powstać mogło). Lecz w tem właśnie cecha osobista niejako książki p. Kallas, że żadnemu z owych wypróbowanych i cennych środków artystycznych wyłącznej czy nadmiernej nie dając przewagi, że jakby świadomie wyrzekając się ich, jakby za błahe je uważając w obliczu nieobjętej i niezgłębionej grozy tego najstraszniejszego snać w dziejach kataklizmu, użyła autorka „sposobu“, który jeden z wszelką wielkością najniezawodniej się godzi i wszelkiej wielkości przystoi, tj. prostoty. — Jakoż proste, niewyszukane, jakby stwożone w sobie do głębi, więc aż szare nieraz, kronikarskie, ascetyczne, rzekłbym, w swej mniszej skromności i zalęku jest słowo, któremu autorka opowiada o rzeczach wielkich i smutnych... Prostą nad wyraz jest i fabuła powieści, bez przygód niezwykłych, bez powikłanego romansu, bez erotyzmu zgoła(!) — a nawet bez określonego bohatera. — Cóż bo znaczy „bohater powieściowy“ tu, gdzie bohaterem jest ów bezlik bezimiennych, kładących swe życie pod stopy losu, jak ci Hindusi, rzucający się w zbożnym szale pod ostre lemiesze świętego Wozu? — Co znaczy miłość jednostkowa tu, gdzie cała Ludzkość się kłębi w niewysłowionej ofierze dla tej z krwi, bólu i popiołów rodzącej się Przyszłości? — — Czyż więc w tych „brakach“ nie uznać nam właśnie zalet i cnót autorki, a nadewszystko tej najprzedniejszej, że — dla wagi rzeczy samej grzesząc chociażby przeciw ustalonym przykazaniom formy powieściowej — nie koncentruje się na jednostki, nie kreśli ich dziejów, lecz ogarniać nam każe cały bezmierny ogrom i głąb tej jednej Sprawy, której sprawcą Los a działaczem ów Twór o milionie serc i głów a jednem tylko tajemniczem przeznaczeniu: Człowiek?

Nie wiem, czy świadomie tę myśl miała autorka, lecz ona to bez ohydy stanowi zasadę organizacyjną jej utworu, ona też warunkuje tegoż kompozycyę. To też i o kompozycyi tej powtórzyć należy również, że prostą jest tą prostotą, zaprzeczającą niemal wszelką strukturę powieściową, niemniej jednak tą, jak się zdaje, jedynie właściwą i przekonywującą o swej konieczności. — Oto pamiętnik kobiety, która przez gwałt Wojny okrutnej rozłączona z mężem, najdroższym druhem i przewodnikiem w życiu, przechodzi przez wszystkie kręgi tego „Czyśćca“ i co widzi, opisuje, co czuje, wyraża. — Formę pamiętnika, tak kuszącą ze względu na swobodę kompozycyjną, a tak niebezpieczną ze względu na zwartość konstrukcyjną, wybrała tu autorka trafnie i użyła jej z podziwu godnym umiarem: owe poszczególne, mozaikowe obrazy, opisy, wylewy serca, epizody, notatki, mimo swej, jakby przypadkowej luźności składają się ostatecznie na tem pełniejszą i bogatszą całość, którą od bezładności chroni nie tyle nić chronologicznego następstwa, zadzierżgniętego o osobę samej autorki, ile nadewszystko ożywiająca owe „rozrzucone człony“ i spajająca je w jedność — czująca dusza kobieca.

I to — zda mi się — stanowi najgłębszy nurt, z którego książka p. Kallas czerpie swoje własne, niepożyczone piękno i życie: Wojna nie w owem bezosobistem wyolbrzymieniu epika, nie w posępnych łunach tragicznego patosu, nie w pojedynczych, nagłych wybuchach lirycznej ekstazy, lecz przez pryzm kobiecego serca okazana — oto „Czyściec“. — Tak powieść swą znamiennie a zapewno nie bez intencyi nazwała autorka, nie zaś „Piekłem“. Piekło bowiem to miejsce wiecznego skazania, skąd niemasz wyjścia („lasciate ogni speranza voi d'entrate“), dla autorki „Czyśćca“ zaś wojna to raczej odkupienie — krwawe i przebolesne, — lecz wiodące ku Zbawieniu, ku „Królestwu Bożemu“ jak to wyraźnie zaznacza w końcowym, pełnym nadziei i wiary, iście szopenowskim akordzie.

Utworom tego typu, co „Czyściec“, nic łatwiej

W sprawie języka międzynarodowego.

Obok esperanta „Interlingua". — Twórcą tego języka prof. Peano. — Jest ona oficyalnym językiem Akademii w Turynie.

Kraków, 11. października.

Uwagę społeczeństw cywilizowanych coraz to żywiej zajmuje wysunięta obecnie przed forum Ligi Narodów kwestya języka dla stosunków międzynarodowych, identyczna, w mniemaniu ogółu, ze sprawą esperanta. Prócz esperanta wszakże z jego wariantami używane są i inne języki międzynarodowe sztuczne. W szczególności obserwatoryum krakowskie od pewnego czasu zarówno w swej korespondencyi zagranicznej, jak i w międzynarodowych „okólnikach" posiłkuje się „latino sine flexione" inaczej „interlingua" (linga internationale).

Twórcą tego języka — pomysłu Leibnitza — jest znakomity włoski matematyk profesor G. Peano. „Interlingua" jest to zmodernizowana łacina, uproszczona zasadniczo pod względem gramatycznym przez zupełne usunięcie końcówek dla przypadków oraz konjugacyi, a zarazem zasymilowana do wyrazów pozostałych w językach współczesnych. „Interlingua" korzystając z wielce zasobnego gotowego słownictwa łacińskiego, jest zrozumiała bez żadnej nauki dla każdego inteligenta, i pod tym względem ma niezaprzeczoną wyższość nad esperantem.

„Interlingua", jakkolwiek uznana za oficyalny język istniejącej od r. 1887 r. Akademii (obecnie w Turynie), poświęconej problemowi języka międzynarodowego, szerszej publiczności nawet ze słyszenia nie jest znaną. Obecnie jednak, zdaje się wieść o rywalu esperanta dojdzie do wiadomości ogółu, a to wskutek pochlebnych wzmianek w pismach angielskich, zamieszczonych po otrzymaniu jednego z okólników obserwatoryum krakowskiego, zredagowanego we wspomnianym języku.

Komitet oszczędnościowy w armii.

Warszawa, 11. października.

(.) Rozkazem ministra spraw wojskowych powołany został do życia stały komitet oszczędnościowy, którego celem będzie skoordynowanie pracy w kierunku uzyskania jak największych oszczędności w administracyi i gospodarce wojskowej. Komitet rozpatrywać będzie również wszelkie wnioski i uwagi dotyczące redukcyi personalu. W skład komitetu weszli gen. por. Malczewski, gen. ppor. Czikel, gen. płk. Górecki, którego zastępować będzie pułk. Schubert.

szego, jak wytknąć te czy owe wady i ułomności, jeśli nie odczuje się tego właśnie sentymentu, który „usprawiedliwia" je łaską szczerości, i tych zamierzeń, które zmieniają je — w zalety właśnie. Do takich należy owa niewymyślna zgoła „zwyczajność" słowa, fabuły i kompozycyi, która — wątpliwem czyniąc może prawo nazwania utworu „powieścią" — niemniej jednak rozwiązanie swoje artystyczne znajduje w tej surowej prostocie, jaką autorka uznała za jedynie snać godną wielkiej powagi przedmiotu. Łagodzi ją zaś — trzymając na wodzy swą wyobraźnię i bujność słowa, — byle nie uchybić — zda się — majestatowi strasznej w swej nagiej prawdzie rzeczywistości, — cichym smętkiem głęboko cierpiącego i współczującego serca.

Ta miękka, niby anhelliczna muzyka dźwięczy też poprzez cały utwór, tworzy jego rytm, przesyca poezyą cichej melancholii, stanowi jego — duszę.

Zbytecznem byłoby — wskazawszy na zasadnicze walory powieści — wybierać jeszcze poszczególne jej piękności, choćby te i owe na szczególniejszą zasługiwały uwagę, jak np. owe tak szczodrze rozsypane miniaturowe sceny i obrazki, w których autorka z prawdziwym kunsztem zamknęła nader bystre nieraz wnikliwe spojrzenia w głąb spraw i ludzi.

W twórczości p. A. Kallas stanowi „Czyściec" niewątpliwie kamień milowy w jej pochodzie — ad astra.

J. Mirski.

Manifestacya oświatowa w Warszawie.

Warszawa, 11. października.

Na pl. Teatralnym odbyła się onegdaj wielka manifestacya na rzecz powszechnego nauczania. W manifestacyi wzięły udział przeważnie sfery robotnicze, znajdujące się pod wpływem P. P. S. Wygłoszono liczne przemówienia, krytykujące nie które pozycye w budżecie państwowym i domagające się bezpłatnej powszechnej nauki. Z placu ruszył pochód. Niesiono wiele transparentów z napisami. W pochodzie grupka komunistów wznosiła przeciwpaństwowe okrzyki, obecni jednak po trafili uciszyć zapały zwolenników Trockiego.

Na pl. Trzech Krzyży pochód powoli rozproszył się.

Kto rządzi w Gdańsku?

Gdańsk, 11. października.

Przy gdańskim urzędzie dla handlu zagranicznego urzęduje z ramienia rządu niemieckiego specyalny komisarz. Jednej z firm polskich z Pomorza odrzucono ofertę z uzasadnieniem, że komisarz Rzeszy nie zgadza się, aby nawiązywano stosunki handlowe z firmami polskiemi.

Polska w literaturze szwedzkiej.

Lwów, 12. października.

(.) W Szwecyi ukazała się świeżo rozprawa Adolfa Stendera-Petersona, lektora w Gotenburgu, napisana w języku szwedzkim pt. „Det unge Polen" (Młoda Polska). Dawniej już pisał na ten sam temat o Polsce E. Weer w pracy „Det unga Polen" ogłoszonej w Sztokholmie w r. 1901. W rozprawie swej informuje Peterson społeczeństwo szwedzkie o najwybitniejszych reprezentantach literatury polskiej, mówi autor o Żeromskim, Przybyszewskim, Wyspiańskim, Rydlu i Kasprowiczu, uwydatnia najważniejsze rysy twórczości naszych autorów i wymienia główne ich dzieła. O Reymoncie ogłosił nawet osobny artykuł pt. „En polsk bonderoman" (Polski romans chłopski). „Chłopi" Reymonta ukazali się w przekładzie szwedzkim W. Weera w Sztokholmie w 1920 r.

Wiadomości muzyczne.

Lwów, 12. października.

Otwarcie opery w Bydgoszczy odbyło się onegdaj w tłumnie wypełnionej sali Teatru. Stało się to dzięki inicyatywie dr. Wierzbickiego i Jerzego Bojanowskiego. Odegrano „Halkę" Moniuszki w następującej obsadzie: Dziedzicki (Jontek), Kamińska (Halka), Zudar (Janusz), Romska (Zofia), Wierzbicki (Stolnik). Na otwarcie przybyli reprezentanci pism poznańskich oraz wielu muzyków.

Marya Labie znana śpiewaczka koncertowała niedawno w warszawskiej Filharmonii.

Ostatniego ucznia Chopina odkrył w Paryżu pewien dziennikarz. Jest to 91-letni staruszek, nazwiskiem Peru. Staruszek uprawia muzykę dotychczas firma bowiem Pleyela udzieliła mu ze względu na pamięć Chopina, bezpłatnie fortepianu, który stoi w jego izdebce. Uczył się u Chopina dwa lata.

Nowe dzieło o Chopinie. Literatura chopinowska została wzbogacona nader cennem dziełem. Edward Gauche prezes Tow. „Societe Frederic Chopin", znakomity znawca Chopina napisał: „Chopin, sa vie et ses oeuvres". Wydana przez Mercude de France, poprzedzona gorącą przedmową Saint—Saensa, praca ta omawia twórczość Chopina w formie biografii, przyczem wplata nieznane szczegóły z pobytu Chopina w Paryżu i jego stosunki do Balzaca, Liszta, hrabiny d'Agoulet itd.

Nowy koncert fortepianowy Różyckiego wykonał na jednym z koncertów w Warszawie J. Turczyński. Recenzye warszawskie piszą o „świetnej kompozycyi" której zwlaszcza część druga (Andante tranquillo) oraz część trzecia (Allegro giocoso) podobały się ogólnie.

Grzegorz Piatigorski — oto nazwisko nowego, doskonałego wiolonczelisty, który niedawno zdobył grą swą Warszawę. Piatigorski przybył z Moskwy, gdzie jest członkiem orkiestry operowej i liczy lat ośmnaście.

Przyszła polska Y. M. C. A.

Warszawa, w październiku.

Odbyło się tu pierwsze posiedzenie komitetu doradczego przyszłej polskiej Y. M. C. A. Przewodniczył rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Estreicher. W zebraniu brali udział pp. Rataj, b. minister oświaty, Łopuszański, wiceminister oświaty oraz w. i. Na zebraniu przedyskutowano projekt ustawy polskiej Y. M. C. A.

Zasadę współpracy stosuje Y. M. C. A. względem innych pokrewnych organizacyi, jak Sokół lub „harcerstwo". Y. M. C. A. pragnie swą działalnością i pomocą przyczynić się do rozwoju tych organizacyi. Polska Y. M. C. A. zależna będzie od miejscowej rady dyrektorów i sama decydować będzie o wstąpieniu do organizacyi wszechświatowej Y. M. C. A. Następnie omawiano sprawę pracy wśród młodzieży robotniczej, kwestye pomocy dla uchodźców, na co amerykańska Y. M. C. A. przesłała 20.000 dolarów amerykańskich, sprawę wykształcenia odpowiednich kierowników dla przyszłej pracy i likwidacyę dotychczasowej działalności.

Kolonie wakacyjne T. O. M.

Lwów, 12. października

Tegoroczne kolonie wakacyjne lecznicze i wypoczynkowe T. O. M. we Lwowie, Bolechowie, Rabce, Rymanowie i Zakopanem urządzone dla dzieci funkcyonaryuszy państwowych wschodniej Małopolski w liczbie 211 przy udziale 36 osób personalu trwały od 5—6 tygodni. Dzieci funkcyonaryuszy państwowych izraelitów subwencyonowano osobno w gotówce dla umożliwienia im wyjazdu na kolonie żydowskie. Wedle szczegółowego sprawozdania przedłożonego Ministerstwu Zdrowia Publicznego rezultaty tych kolonii zdrowotne i wychowawcze są nader korzystne. Koszt ogólny wyniósł mk. 1,991.720'58. Na pokrycie tych wydatków złożyły się: Subwencya Ministerstwa Zdrowia mk. 300.000, opłaty kolonistów, datki z dobrowolnego opodatkowania się funkcyonaryuszy państwowych i inne wpływy mk. 228.247'95. Pozostały niedobór mk. 1,463.472'63 pokryło T. O. M. z własnych funduszów.

Mały felieton.

TADEUSZ MICHAŁ NITTMAN.

W ROCZNICĘ...

Wskazówki czas posuwa zwolna na zegarze,
noc za oknami głucha, lampy blady płomień
oświeca pokój... Cienie dawnych oszołomień,
cudnych snów o potędze i o sławy tiarze
powstają z swych grobowców i idą szeregiem
obok mnie, który dzisiaj, wysadzony z siodła,
tułam się w świecie myśli, bez kopji i godła,
niby wtór Don Kiszota nad przepastnym brze-
[giem...
Patrzę: Przyszłyście spokój zmącić mi zdra-
[dziecko!
Już nie poznaję siebie i was nie poznaję!
Wszak dzisiaj między nami obce leżą kraje —
..Więc — ukrywszy twarz w dłoniach, łkam
cicho, jak dziecko...

(12 października.)

KRONIKA.

Repertuar Teatrów Miejskich. Teatr Wielki:

We wtorek, 11. października, o godz. 7.30 „Kaligula", dramat w 4 aktach K. H. Rostworowskiego.

We środę 12 paźdz. o g. 7.30 „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagniego i „Pajace", opera w 2 aktach R Leoncavalla. Gościnny występ Jana Majerskiego, bohaterskiego tenora oper zagranicznych.

We czwartek 13 paźdz. o godz. 7.30 „Kobieta bez skazy", komedya w 3 aktach G. Zapolskiej.

W piątek 14 paźdz. o g. 7.30 „Żydówka", opera w 4 aktach Halevy'ego. Ostatni gościnny występ Jana Majerskiego, bohaterskiego tenora oper zagranicznych.

W sobotę 15 paźdz. o g. 3 po poł. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 aktach Anczyca. Przedstawienie dla młodzieży.

W sobotę 15 paźdz. o g. 7.30 „Kaligula", dramat w 4 aktach K. H. Rostworowskiego

Teatr Mały.

We wtorek, 11. października, o godz. 7.30 „Małżeństwo Loli", komedya w 3 aktach H. Zbierzcowskiego.

We środę 12 paźdz. o g. 7.30 „Niebieski lis", komedya w 3 aktach Herczega.

We czwartek 13 paźdz. o g. 7.30 „Niebieski lis", komedya w 3 aktach Herczega.

W piątek 14 paźdz. o g. 7.30 „Roztwór prof. Pytla", groteska w 3 aktach Brunona Winawera. Premiera.

W sobotę 15 paźdz. o g. 7.30 „Małżeństwo Loli", komedya w 3 aktach H. Zbierzchowskiego.

Teatr Nowości.

We wtorek, 11. października, o godz. 7.30 „Hrabianka fox-trotta", operetka w 3 aktach A. Stolza.

We środę 12 paźdz. o g. 7.30 „Skowronek", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We czwartek 13 paźdz. o g. 7.30 „Hrabianka fox-trotta", operetka w 3 aktach R. Stolza.

Repertuar teatru lit.-art. „Ul", ul. Ossolińskich, l. 10.

Wielka rewia aktualna pióra W. Raorta „Lwów w nocy" oraz część koncertowa z udziałem Pp.: Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Noskowskiej, Ordonówny i Wilińskiego.

Repertuar „Bagateli" lwowskiej:

Gościnne występy Józefa Ursteina, M. Rentdena, Marka Windheima. I. Część koncertowa. II. Wielka Rewja p. t.: „Trzeba pieniędzy", w głównej roli wystąpi p. Urstein (Pikuś). Początek o godz. 8 wiecz.

Lwów, 12. października.

(k) **Arcydzieła jesieni.** Troskliwa jesień wyzłociwszy wpierw liście drzew — zasypuje niemi teraz parki, ogrody i cmentarze. Złoto-czerwone dywany ścielą się uroczo po ziemi, szeleszcząc ostro za najlżejszem poruszeniem. Przepiękny obraz tworzą szmaragdowe świerki owinięte zwojami porpurowego wina. Zielenią się jeszcze akacye, a olbrzymie kasztany, rzucają na ziemię dojrzałe owoce. Inne drzewa prężą już nagie ramiona do promieni słonecznych. Po ulicach miasta odbywa się przez dzień cały gonitwa zwiędłych liści, które wieczorem, gdy wiatr ustanie, układają się na chodnikach, niby przepyszne poduszki japońskie. Co krok spotyka się jakieś dziwo, umalowane artystyczną ręką jesieni.

(—) **Wznowienie wieczorów Związku literatów.** Wieczory Związku literatów polskich które w ubiegłym sezonie cieszyły się tak wielkiem powodzeniem i zbierali w sali Kasyna miejskiego tłumy publiczności zostają wznowione. Jak się dowiadujemy, specyalny komitet opracował bogaty program na szereg wieczorów, które poświęcone będą omówieniu i zaznajomieniu się z twórczością literacką doby minionej, jako też prądów i osobistości twórczych chwili obecnej. Otwiera szereg wieczorów odczyt znanego literata, Jana Parandowskiego pt. „Bajka o Cesarzu Trzewiczku". Bliższe szczegóły zostaną podane niebawem.

Obiecanka cacanka. Okręgowy zarząd dóbr państwowych we Lwowie jeszcze w lipcu b. r. przyznał pracownikom państwowym drzewo opałowe na sezon letni i zimowy, jednakowoż organa tegoż zarządu odpowiadają interesowanym, że drzewa niema i kto wie czy i kiedy bedzie. Z powodu zawodu wśród „protegowanych" przez rząd panuje silne rozgoryczenie, gdyż obecnie zmuszeni są kupować opał po paskarskich cenach.

Kooperacya syonistyczno-ukraińska. W dzisiejszym numerze „Gazety Porannej" podaliśmy informacyę „Korespondencyi warszawskiej", donosząca, że ukraińskim ministrem dla spraw żydowskich we Wiedniu został dr. Waldman. Skutkiem omyłki druku podane przez „Korespondencyę warszawską" objaśnienie kim jest dr. Waldman wypadło inaczej niż brzmieć powinno. — Właściwe brzmienie odnośnej glossy jest mianowicie następujące: „dr. Waldman jest znanym na bruku lwowskim członkiem austr. „K. Stelle", w której kooperował z rozmaitemi podejrzanemi indywiduami. Politycznie kooperował z pewną grupą syonistyczną, w której szeregach działali między innymi także dr. Breiter, ex-poseł Reizes, tudzież wydawca osławionej „Lemberger Ztg." niejaki Oplatka.

(r) **W sprawie sprzedaży miejskiego chleba.** Piszą nam z miasta: Sklep rejonowy Bieleckiej przy ul. Łyczakowskiej 5, otrzymał pozwolenie rozsprzedaży miejskiego chleba po cenie 100 marek za bochenek. Zdawałoby się, że każdy obywatel naszego grodu mógłby nabyć ten chleb bez żadnych trudności. Tak wszakże niestety nie jest. Właścicielka tego sklepu stale odmawia sprzedaży miejskiego chleba. Natomiast sprzedaje chleb „tego samego piekarza" jak twierdzi, po cenie 135 marek za bochenek. Zaznaczyć przytem należy, że Bielecką jeszcze w zeszłym roku przyłapano na tem, jak sprzedawała chleb miejski na pasek. Zwracamy zatem uwagę odnośnych czynników na sklep wspomniany. Należało y pouczyć właścicielkę jego, by chleb sprzedawała wszystkim osobom bez wyjątku i po cenie oznaczonej.

KOMUNIKATY.

Posiedzenie wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich, odbędzie się w czwartek 13 b. m. o godz. 5 po południu w Kasynie i Kole literacko-artystycznem. Na porządku dziennym: ukonstytuowanie wydziału, sprawozdanie kasowe i szereg ważnych spraw bieżących. Uprasza się wszystkich członków wydziału o niezawodne przybycie.

Zajmująca i bardzo aktualna prelekcya na temat „Czy Polska jest bankrutem" odbędzie się staraniem Lwow. Syndykatu Dziennik. Pol. w piątek 14 bm. o godz. 7 wiecz. w Kasynie i Kole lit.-art. Prelekcyę tę wypowie dyr. „Rozwoju" p. B. Krzysztofowicz. Karty wstępu dla członków Kasyna i Koła jako też „Rozwoju" po 20 mk., dla gości po 50 mk., wydaje sekretaryat.

Z CAŁEJ POLSKI.

(+) **O polską placówkę kulturalną w Rzymie.** W salonach krakowskiego Domu artystów odbyło się liczne zebranie miejscowych literatów i artystów. P. Jan Pietrzycki, który powrócił niedawno z Rzymu, wygłosił referat na temat reorganizacyi istniejącego w Rzymie od r. 1578 hospicyum polskiego na dom dla studyujących w stolicy Włoch polskich uczonych, literatów i artystów. Po dyskusyi uchwalono w tej sprawie rezolucyę, domagającą się przemiany hospicyum na dom dla uczonych. Sprawę złożono w ręce prezesa Związku literatów p. Pietrzyckiego i prezesa Związku artystów-plastyków p. Strojnowskiego.

(+) **Otwarcie roku akademickiego na uniwersytecie w Poznaniu** odbyło się onegdaj. Po nabożeństwie senat z rektorem na czele wśród szpaleru młodzieży akademickiej przeszli do auli uniwersyteckiej, gdzie odbyło się uroczyste posiedzenie.

(+) **Pierwszy śnieg w Polsce.** „Gazeta Gdańska" donosi, że przed kilku dniami spadł w Dasocinie na Pomorzu pierwszy śnieg. Płatki śniegowe natychmiast się stopiły.

(+) **Pączki w cukierniach warszawskich.** W cukierniach ukazały się tradycyjne pączki w cenie 70—80 marek za sztukę. Ciekawe, czy te słone ceny nie odstraszą amatorów od nabywania słodkich przysmaków.

(.) **Milionowe dradzieże w Warszawie.** Złodzieje warszawscy kradną obecnie jedynie miliony. W jednym dniu dokonano w Warszawie cztrech olbrzymich kradzieży. W sklepie jubilerskim Dippla skradziono biżuteryę i ubrania wartości 1.000.000 marek. W innem miejscu z mieszkania prywatnego zabrano bieliznę i biżuteryę wartości 2.500.000 marek, dalej obrabowano mieszkanie, wyrządzając szkodę 1 milion marek, wkońcu z gmachu poczty skradziono tekę zawierającą 2 miliony marek gotówką.

(.) **Koniokradztwo w Lubelskiem.** Szerzącemu się coraz bardziej w powiecie lubelskim koniokradztwu nie zdołano do tej pory położyć kresu. Notatki dzienników lubelskich wykazują, iż codziennie ginie w powiecie po kilka par koni, milionowej wartości. Z niesłabnącą siłą dokonują bandyci i po wsiach kolosalnych kradzieży.

WOJENNE PRZYGOTOWANIA NIEMIECKIE NA ŚLĄSKU.

Kraków, 12. października.

(Telef.) (G) „Codzienny Kuryer ilustrowany" donosi z Opola, że na pograniczu G. Śląska i Niemiec dają się zauważyć wojenne przygotowania wojsk niemieckich. Wedle tych informacyi siły wojsk niemieckich, skoncentrowanych przez Niemcy na granicy śląskiej mają wynosić około 200.000 ludzi. Wojska te miałyby wkroczyć na G. Śląsk natychmiast po decyzyi Rady Ligi Narodów, która, jak Niemcy przypuszczają, wypadnie dla Niemiec niepomyślnie.

AKCYA ENDECKA PRZECIW MIN. TRZCIŃSKIEMU.

Warszawa, 12. października.

(Telef.) (m) Z inicyatywy marszałka Sejmu odbyło się wczoraj posiedzenie posłów wielkopolskich w sprawie zgłoszonej przed 2 tygodniami dymisyi ministra byłej dzielnicy pruskiej p. Dr. Trzcińskiego. Zgromadzenie stosując się do sygnału danego przez p. Maryana Seyde, oświadczyło się przeciwko poparciu p. Trzcińskiego ze względu na to, że dąży on do szybkiej unifikacyi podczas, gdy większość posłów wielkopolskich unifikacyi nie chce. Prezydent ministrów zapytał, czy zebrani wysuwają jakąś inną kandydaturę, a gdy to się nie stało, pozostawiono rządowi wolną rękę. Na stanowisko ministra byłej dzielnicy pruskiej będzie powołany najprawdopodobniej urzędnik.

P. STAPIŃSKI ATAKUJE RATAJA.

Warszawa, 12 października.

(Telef.) (G) P. Stapiński wystosował do p. marszałka Trąmpczyńskiego pismo, w którem zwraca uwagę, że od czasu kiedy przewodnictwo komisyi konstytucyjnej objął p. Rataj, obrady nad ordynacyą wyborczą utknęły. Pismo domaga się interwencyi marszałka.

REORGANIZACYA SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA.

Warszawa, 12. października.

(Telef.) (m) W ministerstwie spraw wew. ma być utworzony osobny departament, który ma podjąć reorganizacyę całej służby bezpieczeństwa publicznego w państwie. Na czele tego departamentu ma stanąć dr. Reinlender, dyrektor Policyi Państwowej we Lwowie.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Gdańsk, 12. października.

(Telef.) (m) Markę notowano tu wczoraj 2'47 i pół do 2'50 i pół. Przekazy na Warszawę 2'31—2'34, notowania końcowe 2'50—2'50 i pół.

Berlin, 12. października.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej wynosił wczoraj 2'50, przekazy na Warszawę 2'35.

Zurych, 12. października.

(Telef.) (m) Markę polską notowano tu wczoraj 0'10.

Praga, 12. października.

(Telef.) (m) Markę polską notowano tu wczoraj 1'22 i pół, przekazy na Warszawę 1'52 i pół.

DROGA NA EVEREST ZNALEZIONA.

Wiedeń, 12. października.

(Telef.) (m) Do londyńskiego towarzystwa geograficznego nadeszła od ekspedycyi naukowej idącej na górę Everest depesza z zawiadomieniem, że udało się odnaleźć drogę umożliwiającą wyjście na szczyt Everestu.

Na szerokim świecie.

Nowoczesna „manna“ — Mąka, chleb i mleko z japońskiej fasoli „Soya“.

Londyn, w październiku.

Wiedeński korespondent „Times'a“ donosi o nowych artykułach żywności wytwarzanych obecnie w Wiedniu przez doktora Berszellera w osobnem laboratoryum, danem mu do dyspozycyi przez austryackiego ministra zdrowia. Materyałem, z którego wytwarza się nowy rodzaj mąki, chleba i mleka jest japońska fasola Soya, a badania i próby nad odżywczemi i gospodarczemi właściwościami tej rośliny odbywają się pod kontrolą brytyjskiego ministra i komisarza amerykańskiego w Wiedniu.

Po licznych doświadczeniach odbytych na zwierzętach i ludziach uczeni doszli do przekonania, że z fasoli Soya da się sporządzić idealny pokarm, fasola ta zawiera bowiem 20 proc. tłuszczu i 40 proc. albuminów, a nadto jest pożywieniem bardzo taniem. W Japonii i w Chinach wyrabiają z rośliny tej rozmaite pokarmy, które jednak nie przypadają do smaku rasie europejskiej. Obecnie udało się „soyę“ spreparować w ten sposób iż wyrabiane z niej artykuły są smaczne i dla europejskiego podniebienia i wytwórcy ich obiecują sobie przez rozpowszechnienie tych pokarmów wywołać zupełną rewolucyę w przemyśle spożywczym. Z tego też powodu dali swym wyrobom nazwę „manny“.

Chleb „manna“ wyrabiany jest na sposób chleba Grahama i ma podobny smak, jest jednak znacznie tańszy niż którykolwiek obecnie w Europie wyrabiany chleb. Przytem jest lekkostrawny i trzyma się dwa do trzech tygodni w stanie świeżym nie tracąc nic na pożywności.

Mąka „manna“ może być używana do zaprawy zup i jarzyn, które tym sposobem stają się bardziej pożywne, mąka ta jest bowiem trzykrotnie pożywniejszą od mąki pszenicznej, a o 40 proc. od niej tańszą.

Wreszcie wyrabiają ze „soyi“ także mleko, z wyglądu i smaku zupełnie do krowiego podobne; może być użyte do kakao, herbaty i kawy, do kremów i do pieczywa, a jest sześciokrotnie tańsze od zwykłego mleka.

Fasola soya, zwłaszcza od wojny rosyjsko-japońskiej w ogromnych ilościach kultywowana, udaje się doskonale na każdym gruncie zdatnym pod pszenicę, tembardziej że wzbogaca ziemię w nitrat. Nie wymaga też specyalnej manipulacyi.

Nie ulega wątpliwości, że sposób żywienia się białej jest nieporównanie kosztowniejszy, niż żółtej rasy. Ujemne skutki tej różnicy dają się odczuwać przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych. Jest zatem rzeczą nadzwyczajnej wagi, nawet ze względów politycznych, ażeby Zachód przyjął od Wschodu sposób wytwarzania taniej żywności, a to w danej chwili przez jak najszerszą adaptacyę fasoli „Soya“. Byłby to zdaniem uczonych w obecnych warunkach jedyny realny sposób rozwiązania problemu żywnościowego i usunięcia kryzysu gospodarczego.

Dla swych własności odżywczych i dla swej taniości nadają się produkty „soyi“ również dla zwalczania głodu w Rosyi, co doprowadziłoby w niedalekiej przyszłości do uprawy „soyi“ na Ukrainie, a miałoby nadzwyczajne znaczenie dla ogólno-europejskiej aprowizacyi.

Ekonomista.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE IZBY HANDL. I PRZEM. WE LWOWIE.

Lwów, 12. października.

Zwrot dokumentów złożonych w Okręgowym Urzędzie Przywozu i Wywozu we Lwowie. Okręgowy Urząd Przywozu i Wywozu we Lwowie wobec swej likwidacyi przekazał Izbie handlowej i przemysłowej we Lwowie pozostawione swego czasu w Urzędzie przez pp. kupców i przemysłowców karty przemysłowe, względnie ich odpisy lub rubra jako też zaświadczenia, potwierdzające uprawnienie do wykonywania handlu lub przemysłu. O powyższem zawiadamia się interesowanych tem, że po odbiór wspomnianych dokumentów należy się zwracać do Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie w godzinach urzędowych (Oddział ruchu handlowego).

Korespondencya firm krajowych z Konsulatami polskimi. Konsulaty polskie otrzymują coraz to częściej listy od firm krajowych, które proszą o ułatwienie im nawiązania stosunków z zagranicą. Ponieważ Konsulaty nie rozporządzają gotowemi referencyami o poszczególnych firmach polskich, przeto byłoby wskazanem, aby każda firma, udająca się listownie do Konsulatu, załączała zaświadczenie przez Izbę Handlową i Przemysłową bliższe dane dotyczące rodzaju i rozmiarów przedsiębiorstwa kapitału, czasu trwania firmy, składu zarządu i. t. p.

Targi i wystawy zagraniczne. We wrześniu 1922 roku odbędzie się w Londynie międzynarodowa wystawa spożywcza. Ze względu na rozwój polskiego rolnictwa, przemysłu spożywczego i polskiego handlu pożądanem jest by produkcya Polski przedstawioną była na wzmiankowanej wystawie jak najobficiej. Wszelkich informacyi bliższych udziela biuro wystawy znajdujące się w Londynie New Broadstreet Broad Street Hause i Radca handlowy przy Poselstwie Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie 2 Upper Montage Street Londyn. Konsulat Polski w Medyolanie zwraca uwagę na korzyść mogącą wyniknąć dla polskiego kupiectwa zainteresowanego w handlu z Włochami, z wynajęcia jednego pokoju na stałą wystawę próbek produktów wywozowych w popieranej przez rząd włoski instytucyi prywatnej: „Casa per il Commercio Internationale“. Koszt wynajęcia takiego pokoju wyniósłby kilka tysięcy lirów rocznie, mógłby jednak być pokryty wspólnemi siłami zainteresowanych sfer kupieckich z całej Polski. Bliższych informacyi udziela Oddział ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

„Demobilu“ zeszyty Nr. 5 i 6 wyszły i są do nabycia w biurach Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Sprzedaż ruchomości plebiscytowych. Rządowa Komisya Likwidacyjna do spraw plebiscytowych ma do sprzedania w Warszawie następujące przedmioty: 1) Jubilerskie; 2) Zegarmistrzowskie; 3) Galanteryjne i 4) Optyczne. Bliższych informacyi udzieli Wydział finansowo-gospodarczy Prezydyum Rady Ministrów, Pałac Namiestnikowski, Krakowskie Przedmieście Nr. 46.

Adresy firm zagranicznych pragnących nawiązać stosunki handlowe z Polską. Richard Lloyd Parvż rue Godot de Muarcy poszukuje kilku agentów lub reprezentantów w poszczególnych miastach Polski do sprzedaży obrabiarek i innych maszyn. — Angielska firma poszukuje poważnej firmy w Polsce, któraby się podjęła jej zastępstwa w sprzedaży linoleum. Firma zagraniczna pragnie powierzyć zastępstwo sprzedaży nowo wynalezionego aparatu do mycia rąk dla inwalidów. Zgłoszenia zastępców przyjmuje Oddział ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Organizacya komunistyczna w Polsce.

Działalność żywiołów bolszewickich. — Dwie grupy organizacyi. — Główne siedziby.

Lwów, 12. października.

(.) Ostatnie aresztowania w Krakowie, Warszawie i innych miastach całej Polski ujawniły działalność żywiołów bolszewickich na terenie polskim. Organizacya komunistyczna w Polsce nie jest jednolitą, lecz dzieli się na dwie grupy, a mianowicie komunistyczną partyę robotniczą Polski i na wschodnio-galicyjską partyę komunistyczną. Do tej ostatniej należą Ukraińcy, żydzi i Polacy. Obydwie te grupy działają od siebie niezależnie, usiłowania jednak trzeciej międzynarodówki zmierzają do tego, aby tę działalność uzgodnić analogicznie do podobnych usiłowań w Niemczech i Czechach.

Głównym siedliskiem propagandy III międzynarodówki są Praga i Wiedeń. Niedawno odbył się w Pradze kongres III międzynarodówki, na którym referowało trzech Francuzów, z tych dwaj przybyli z Moskwy, a trzeci z Paryża. Na kongresie byli obecni przedstawiciele komunistów innych państw, a między nimi obu organizacyi komunistycznych w Polsce. Osobną grupę stanowili komuniści poznańscy.

Co do Polski mówiono, iż masy są mało uświadomione pod względem idei komunistycznej, że należy zwalczać PPS, by szerokie masy straciły do niej zaufanie.

Fala strajków w Łodzi.

Likwidacya strajku pracowników kinematograficznych. — Dwudniowy strajk w piekarniach. — Dwutygodniowy strajk robotników skórzanych.

Łódź, 12. października.

(.) Przez kilka dni ciągnęły się rokowania zawodowych pracowników kinematograficznych

z właścicielami kin, w sprawie 100 proc. podwyższenia pensyi. Po konferencyi odbytej między pracodawcami a pracownikami, przyszło do porozumienia i wszyscy właściciele, prócz trzech pourzędnych przedsiębiorstw zgodzili się na wszystkie warunki.

Związek zawodowo-spożywczy postawił równocześnie żądania podwyżki pensyi o 55 proc. Ponieważ pracodawcy nie zgodzili się, dwa dni trwał strajk w piekarniach, poczem przyszło do porozumienia między stronami i pracownicy przystąpili do pracy.

W łódzkim zawodzie skórzanym natomiast trwał strajk przez przeciąg dwu tygodni. Zawodowi pracownicy zażądali podwyższenia pensyi o 75 proc., na co pracodawcy nie chcieli się zgodzić. Po dwóchtygod. dopiero udzielili pracownikom żądanej podwyżki, wobec czego pracownicy przystąpili do pracy.

Łódź bez światła.

Fatalne skutki gospodarki węglowej.

Łódź, 12. października.

(Tel. wł.) Elektrownia łódzka wstrzymała dostawę prądu elektrycznego dla przemysłu, z powodu kompletnego braku węgla, jako też niepewnych danych kiedy wogóle nadejdzie. Prace w elektrowniach wstrzymane zostały na czas nieograniczony.

Komunista — hersztem międzynarodowej szajki fałszerzy.

Brazylijski attache wojskowy fałszerzem. — Oszustwa rzekomego attache. — Fałszywe czeki. — Milionowe wypłaty. — Spółka fałszerzy złożona z mężczyzn i kobiet. — Aresztowanie całego towarzystwa. — Spółka zarzucała kraj fałszywymi dolarami i frankami. — Poszkodowane firmy wiedeńskie. — Attache brazylijski kuryerem Beli Kuna i członkiem partyi komunistycznej. — Aresztowanie dalszych członków. — Zadowolenie w Wiedniu.

Wiedeń, w październiku.

W Genui aresztowano na zlecenie wiedeńskiego biura bezpieczeństwa, komendanta międzynarodowej szajki fałszerzy czeków, Melchiora Horvatha, który występował tam jako brazylijski attache wojskowy, a który pewne wiedeńskie towarzystwo akcyjne naciągnął na siedm milionów koron.

W lipcu jeszcze przybył on do Wiednia rzekomo z Brazylii, gdzie podał, iż nazywa się Mch. Horvath de Beöshaza, jest kapitanem kawaleryi i attache wojskowym w Rio de Janerio. Czynnościami attache wojskowego wcale się nie zajmował, zawarł jedynie znajomość z pewnym malarzem oraz restauratorem, od których starał się wyłudzić różne cenne przedmioty rzekomo na wystawę, która miała być otwarta w Brazylii.

Horvath miał spółkę, do której należały cztery kobiety i jeden mężczyzna, a którzy wspólnie z nim wyłudzali pieniądze przy pomocy fałszywych czeków. Wiedeńskie towarzystwa akcyjne na mocy czeków kredytowego Banku w Lyonie i Banku w Bernie szwajcarskiem, wypłacały Horvathowi milionowe kwoty. Gdy się jednak po pewnym czasie zwróciły z zapytaniem do Banków w Bernie i Lyonie, otrzymały odpowiedź, iż nie istnieją one. Horvath pobrawszy poprzednio 80.000 franków, ulotnił się wraz z całą szajką z Wiednia.

Cztery kobiety ze spółki Horvatha odjechały do Medyolanu, sekretarz zaś jego Harmath — udał się do Genui, z siedmioma milionami koron i całym zapasem rzeczy zakupionych w Wiedniu.

Wkońcu aresztowano Horvatha i całe jego towarzystwo, w chwili, gdy zabierali się do odjazdu. Znaleziono przy nich 160.000 franków, milion koron, i sześć czeków wystawionych przez nieegzestujący bank.

Policya stwierdziła, iż Horvath jest hersztem bandy, która od wielu lat zarzucała cały świat fałszywymi dolarami i frankami. Wielu członków tej bandy osadzonych zostało już poprzednio w więzieniu. Przy pomocy fałszywych czeków wyrządził Horvath wiedeńskiemu bankowi Landauera szkodę na 155.000 koron. Dom bankowy Czucki oszukał na 2 i trzy czwarte miliona koron. Firmę Kompass naciągnął na 800.000 koron, poza tem wiele innych mniejszych i większych instytucyi.

Fałszerstw tych dopuszczał się w czasie swego pobytu we Wiedniu, dokąd wysłany został przez Belę Kuna po zakupy dla jego żony. Należał on do partyi komunistycznej — gdy jednak zdefraudował większą sumę pieniężną — ulotnił się.

Następnego dnia nadeszła do Genui wiadomość, że aresztowano dalszych członków szajki, przed samym ich wyjazdem do Brazylii.

Aresztowanie szajki wywołało w Wiedniu ogólne zadowolenie.

Proroctwa sinobrodego Landru.

Landru — wróżbitą. — Odrzucone żądanie. — Talia kart własnego wyrobu. — Przepowiednie wyroku.

Paryż, w październiku.

Gdy dozorca wersalskiego więzienia wszedł przed kilku dniami do celi sinobrodego z Gambais, ażeby go uwiadomić, że długo odwlekany proces o zamordowanie dziesięciu narzeczonych rozpocznie się 7. listopada, Landru odrzekł spokojnie: „Dziękuję panu, wiedziałem już o tem. Karty mi to wyjawiły".

Landru uważa się za doskonałego wróżbitę i w ostatnim czasie spędzał długie godziny „wywczasów" więziennych na kładzeniu kart własnego wyrobu, równocześnie ofiarowywał swe usługi także swym dozorcom, adwokatom, a nawet sędziom.

Gdy zażądał talii kart. odmówiono mu, ponieważ z przywileju tego korzystać mogą tylko więźniowie skazani na śmierć. Gdy Sinobrody, z powodu „przesilenia mieszkaniowego" panującego również i w więzieniu wersalskiem, otrzymał celę przeznaczoną dla skazanych na śmierć, zażądał prawa korzystania z przywileju przywiązanego do tego lokalu. Skoro jednak mimo to odmówiono mu, Landru zaczął cierpliwie wycinać obrazki z kartek pocztowych, które otrzymuje w wielkiej ilości i w ten sposób sporządził sobie całą talię, którą pozwolono mu zatrzymać.

Twierdzi on, że karty przepowiadają mu wyrok skazujący go na długie więzienie, lecz, że zanim kara będzie dopełniona wyjdzie na jaw tryumfująco jego niewinność.

Ofiarność.

Lwów, 12. października.

5000 mp. na rzecz Inwalidów polskich. Firma „Zakopane" złożyła nam 5000 mp. na rzecz Inwalidów polskich z wyjaśnieniem prowenien cyi tej kwoty, rzucającem dziwne światło na etykę powojennych smakoszów. Zaszedł bowiem fakt, że dwaj eleganccy goście, posiliwszy się obficie we wspomnianym lokalu, chylkiem próbowali go opuścić bez zapłacenia należytości. Odpokutowali to: przychwyceni bowiem, nie tylko wyrównali rachunek w kwocie 1800 mp. lecz nadto, aby uniknąć skandalu policyjnego, uzupełnili tę sumę o 3200 mp. Firma „Zakopane" obie te kwoty tj. przypadającą jej należytość i naddatek złożyła na rzecz Inwalidów polskich.

Na zakłady sierót im. Schaffów zamiast wieńca na trumnę bł. p. Marcelego Schaffa — Ludwik Tenner mk. 3000.

Na fundusz obłożnie chorych robotników przy Kasie chorych we Lwowie, zamiast wieńca na trumnę bł. p. Marcelego Schaffa złożyli Janowie Ruckerowie 3000 mk.

Skórzane PASY transmisyjne

wszelkich wymiarów posiada na składzie w sprzedaży hurtownej i detajl czn j 1975

Spółka akcyjna skupu i sprzedaży skór i ga bników Oddział we Lwowie ul. Kościuszki 79

---

25 GNIOTOWNIKOW

do ciasta, pasty, chemikalii i t. p. — tanio dostarczy „PION“, Lwów, Lwowska 48. 2903

JEDEN WAGON ŚRUB

sortowanych dymensyi — tanio ze składów dostarczy „PION“, Lwów, Lwowska 48. Tel. 476. 2904

URZĄDZENIE rafineryi benzyny

dwa Komplety, tanio do sprzedania. „PION“, Lwów, Lwowska 48. Tel. 476. 2905

Wiertarki do metali,
Pompy centryfugalne, 2906
Wagi dziesiętne,
Sieczkarnie dwunożowe,
Pługi jednoskibowe,
Młynki do farby — tanio sprzeda

„PION“, Lwów, Lwowska 48. Tel. 476.

PŁUG motorowy

„WD.“ 60 HP., sześcioskibowy — tanio sprzeda „Pion“, Lwów, Lwowska 48. Tel. 476. 2907

MOTOR ELEKTRYCZNY

15 HP., 220/386 V, prąd zmienny, nowy, sprzeda ze składów „Pion“, Lwów, Lwowska 48. Tel. 476. 2908

MOTORY elektryczne

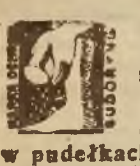
dla prądu zmiennego i stałego, dynamomaszyny dostarcza ze składu „Pion“, Lwów, Lwowska 48. Tel. 746. 2909

Siderosten - Exsicator

pokost sztuczny, masę kablową, dostarczy tanio ze składów w Polsce „Pion“, Lwów, Lwowska 48, tel. 476. 3094

MOTOR ROPNY

kompletny, 35/40 HP., dostarczy ze składów w kraju „PION“, Lwów, Lwowska 48, tel. 476. 3095



POT i niemiłą WON

z nóg, rąk i pach znakomicie usuwa i zapobiega im powszechnie znany

„SUDORYN“

w pudełkach z sitkiem, wyrobu farmac. labor. „Apt. KOWALSKI“ w Warszawie. Sprzedaż w aptekach, składach apt. i perfumeryach. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. — Hurtowna sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolskę f. „Ozon“. Hurtownia materyałów aptecznych: Lwów, Kołłątaja 8, również hurtowo do nabycia: Piotr Mikolasch i Ska i Apt. Związ. Wytw. Handl. Farm. 12357

WALCE i inne maszyny młynarskie, ewentualnie niekompletne kupię. — Zgłoszenia ofert pod „Gewa“ do biura Sokołowskiego Lwów. ulica Jagiellońska l. 7. 2992

Niezaw. środek przeciwko chrypce, duszności, kaszlem,

„Granulki Russyana“ 2977

(Granules sulphuris aurati benzoinati)

wyrobu laboratorjum farmac. **Ap. KOWALSKI** WARSZAWA Miodowa 1.

Sprzedaż w aptekach i Składach aptecznych. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka.

Redakcya rękopisów nie zwraca

Stal marki „Schoellera“ M Ni

świdrowa 6 kantowa długości 2 do około 4 m. od 10—35 m/m grubości w większych ilościach po bardzo przystępnych cenach z natychmiastową dostawą loco wagon Kraków do nabycia 3007

M. SPILLER, Kraków-Podgórze, ulica Benarka 7.

Kołdry, koce, poduszki, kapy na łóżka, kilimy

poleca znany magazyn mebli, dywanów, dekor. i pościeli

JÓZEF SCHUSTER

Lwów, Rutowskiego 10. 3017

Firma Piotr Mikolasch i Spka

poleca wagonowo

po cenach przystępnych

1) Terpentynę francuską i czyszczoną. 3019
2) Tewot w I-a gatunku, jasny.
3) Oliwę do podłóg.
4) Dziegieć do garbowania skór.

MIECHY KOWALSKIE

cylindrowe i płaskie techniczne, WAGI pomostowe, na bydło, decymalne i balansowe. **KASY** pancerne bankowe i kasetki. **ŁÓŻKA** w wielkim wyborze. **PIECE** szamotowe i żelazne. **NARZĘDZIA** techniczne i gospodarcze poleca 2934

M. KIERSKI, Handel żelaza

Lwów, Pasaż Mikolascha.
Filia: Tarnopol, ul. Trzeciego Maja.

Motor ropny amerykański

3/5 HP., tanio ze składu dostarczy firma „Pion“, Lwów, Lwowska 48, tel. 476. 2988

DIESEL lub inny motor ropny, 20—80 HP., ewentualnie niekompletny natychmiast kupię. — Oferty pod „Gewa“ do biura Sokołowskiego, Lwów, Jagiellońska 7. 2989

MASZYNY do obróbki drzewa i metali, ewentualnie niekopletne kupię. Oferty pod „Gewa“ do biura Sokołowskiego Lwów, ul. Jagiellońska 7. 2990

LOKOMOBILĘ 20—60 HP., gater ewentualnie niekompletne, kupię. Oferty pod „Gewa“, biuro Sokołowskiego, Lwów, Jagiellońska 7. 2991

Dr. Reichenstein - Nadlowa

ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych dla kobiet od 8—9 i od 2—4 po poł. Lwów, plac Halicki 7. 2122

Parowa Fabryka ciast i cukrów STANISŁAW GURGUL w Jarosławiu

zawiadamia swych odbiorców, że fabryka jest częściowo w ruchu. — Wyrabia się biszkopty, makaroniki, ciastka deserowe, miodowniki, marmeladę śliwkową i jabłeczną. 2978

W każdej ilości

Wełna do czyszczenia maszyn

prima bez domieszki papieru toczki oryginalne „Tyrrolit“ 300 x 10 x 25 także mufki gumowe do gazu 8 i 10m|m 2000 sztuk okazyjnie po znacznie zniżonej cenie hurtowne do sprzedania. Przy odbiorze większych ilości mufek 30 prc. rabatu.

„ZENIT“ — Kraków, Szpitalna 7. 3070

METALE

miedź, mosiądz, bronz w szmelcu, stare żelazo, maszyny połamane i inne metale skupują Zakłady dla Przemysłu Metalowego 2124

SCHWARTZ i PŁATEK

Lwów, ul. Łyczakowska 138. Tel. 477.

BEDNARZY

poszukuje Lwowskie Towarz. akcyjne browarów, Kleparowska 18. 2733

Buchalter i korespondent

polsko-angielsko-francusko-niemiecki, Polak, absolwent Akademii Handlowej, z dwuletnią praktyką przedwojenną, poszukuje odpowiedniej posady w większej firmie zagranicznej w Polsce. Zgłoszenia pod „Pacifik“,

Biuro ogłoszeń

S. Sokołowski i Spka

Lwów, Jagiellońska 7. 2741

Przekonajcie się!

Egzystująca od r. 1890 warszawska firma kuśnierska **M. ROZYNAK**, Warszawa, pl. Trzech Krzyży 9, posiada na składzie własnego wyrobu gustowne karakułowe, fokowe itp. palta futrzane najlepszego gatunku i wykwintnej roboty, męskie futra na ełkach, cybetach i angielskie futra, wszelkie kołnierze futrzane, skunksowe, sobolowe itd. 2887

KIEROWNIK

Zakładów obróbki drzewa

otrzymać może natychmiast posadę.

Zgłoszenia wyłącznie pierwszorzędn. sił przyjmują

Zakłady przemysłowe JANÓW

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością 3012
Telef. 279. we Lwowie Krasickich 1.

POLSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE S. A.

ODDZIAŁ LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8

Dostarcza ze swoich magazynów **hurtownie,** po cenach konkurencyjnych z pierwszorzędnych fabryk alpejskich **wszelkich narzędzi rzemieślniczych** jak również kompl. sortowanych garniturów dla wszelkich branż rzemieślniczych.

Z zapytaniami i zamówieniami uprasza się zwracać pod adresem:

POLSKIE TOWARZYSTWO HANDL. S. A.
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8. 3190
ODDZIAŁ ŻELAZA, STALI I NARZĘDZI.

Czas odnowić prenumeratę

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.